JERZY DEMETRAKI-PALEOLOG

ur. 1955; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt "Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia - Rzeczpospolita Pszczelarska", badania nad pszczołami, naukowcy z Uniwersytetu Przyrodniczego, pasieka uniwersytecka, własna pasieka

Ciągnie mnie do własnej pasieki, ale mam pod opieką uniwersytecką

Przez wiele osób, w tym i naukowców, w tej chwili zespół lubelski jest uważany za najlepszy w Polsce. Ja nie będę się na ten temat wypowiadał, bo to samochwalstwo trochę. Ale to jest dobry zespół. I ja dawniej, nie mając takiego dużego zespołu, tylko zaczynając od podstaw budowę, to w zasadzie codziennie byłem w pasiece, wirowałem miód, łącznie z pakowaniem. Nie tylko się zajmowałem nauką. I ja wtedy tam odpoczywałem. Jak nie chciałem, żeby szefostwo mnie gnębiło, to zostawiałem przy wejściu otwarty ul i to było lepsze, niż dziesięć owczarków. Jak ktokolwiek za mną wszedł, to mnie wołał, że jest na przykład jakieś zebranie. Natomiast jak się zespół rozwija, to się pokazują projekty badawcze. To się pokazują doktoranci, habilitacje, doktoraty. I ja ze zgrozą stwierdziłem, że coraz więcej siedzę przy biurku i obsługuję papiery, sprawozdania, a coraz rzadziej bywam w pasiece. Na przykład jeden z moich wychowanków miał dużą własną pasiekę i się [jej] wyzbył. Drugi ma ojca, który [to] prowadzi. Bo przy własnej pasiece doświadczalnej, do stu rodzin, jest co robić. Niektórzy twierdzili tak, że w zasadzie prawdziwy pszczelarz, który pracuje na uczelni, to powinien mieć własne pszczoły. A na przykład jeden z autorytetów i takich naszych mentorów z Warszawy, z SGGW, mówi, że to nie jest tak do końca. Bo jeżeli po dziesięciu dniach niepogody błyśnie nagle słońce i trzeba to wszystko rzucić i pójść do pasieki, a ten biedny pracownik ma swoją [pasiekę] pod Lublinem i uczelnianą, wtedy ma duży dylemat moralny. Czy zaniedbać własne pszczoły i dopilnować uczelniane. I doświadczenie wielu uczelni, uczy że ludzie jednak bardziej dbają o swoje. Dbanie o dobro publiczne już od osiemdziesięciu lat było przerabiane na wschodzie i jakoś z tego modelu wielki dobrobyt nie urósł. Raczej ludzie dbają o swoje. Więc ja po namyśle doszedłem do wniosku, że lepiej jest, jak my się zajmujemy tą pasieką, którą mamy w pracy. Natomiast parokrotnie tak mnie ciągnęło, żeby mieć własną pasiekę, ale jeszcze jest emerytura gdzieś w perspektywie.

Zobaczymy.
Jakby nas kiedyś wywalili z uczelni, to może jako zespół naukowy założymy komercyjne pasieki i spróbujemy z tego żyć. Też mamy w tym kierunku wiedzę. Nie wiadomo. To bardzo różnie bywa, bo różnie bywa z uczelniami. Już niektóre uczelnie w Polsce się przekonały, jak je z dnia na dzień zamknięto. Wystarczy, że się któregoś roku studenci nie zapiszą. „Wywalą" to może złe słowo. Po prostu dzisiaj nie ma pewnych rzeczy. Jak ktoś mówi: „Chcę mieć pewna pracę", to jest to mało prawdopodobne. Ja uważam, że zawsze trzeba się uczyć. Jak się zapyta Amerykanów, Japończyków – tych, którzy troszkę w tej drodze dalej w tym kapitalizmie poszli, niż my – to mogą popatrzeć i powiedzieć: „A co to znaczy pewna praca?". Nie ma czegoś takiego. Więc tak to traktuję. Być może, że odpukać, trzeba będzie kiedyś z tych pszczół jeszcze żyć. A dlaczego nie? Nie odżegnuję się.

Data i miejsce nagrania	2016-06-01, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Dominika Mazurkiewicz
Redakcja	Dominika Mazurkiewicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"